

Prawie pół tysiąca ludzi w naszym województwie słyszy tylko dzięki implantom

Ucho na baterie

ADAM WILLMA

adam.willma@mediaregionalne.pl

Centrum w Kajetanach to zaprzeczenie stereotypów o polskiej medycynie - uchodzi za jeden z kilku najważniejszych na świecie. Dzięki implantowi wszczepionemu przez prof. Skarżyńskiego słuch odzyskała m.in. Patrycja Krzyżówek spod Lipna.

Miejsce na poród Uzarscy wybrali dobre - prywatny szpital z doskonałą opinią. Było czysto, ładnie i przyjaźnie. Małutka Patrycja dostała 9 punktów w skali Apgar. Zapomniano tylko o jednym drobiazgu.

Nawet odkurzacz nie przeszkadzał

- Nie mogę powiedzieć złego słowa o opiece - mówi Monika Uzarska z Krzyżówek. - Ale mogli nas ostrzec, że trzeba jeszcze pojechać do państwowego szpitala na badanie.

Na początku Monika była zadowolona. Bo dziecko jak anioł - można było nawet odkurzać przy Patrycji, a ona spała w najlepszym. Tyle że nie mówiła, nawet nie zaczęła gaworzyć. Lekarka pierwszego kontaktu uspokajała, że to nic dziwnego, że niektóre dzieci tak mają.

Dopiero po dwóch latach Uzarscy postanowili nie czekać dłużej.

- Jak to możliwe, że dopiero po dwóch latach rodzice zauważyli, że dziecko ma problem ze słuchem? Wbrew pozorom całkiem możliwe - tłumaczy Hanna Chmielewska, logopeda z wrocławskiego Stowarzyszenia Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Dzieci i Młodzieży z Wadą Słuchu „SURDO”. - Wielu rodziców, czasem nawet doświadczonych pedagogów długo nie może dopuścić myśli o tym, że dziecko niedosłyszane. A to dlatego, że nawet niesłyszające reaguje na wibracje, ruch powietrza, co może stwarzać wrażenie, że jednak słyszy.

Tylko implant

W przypadku dziecka Uzarskich nie wiadomo dokładnie co było powodem problemów ze słuchem. Najprawdopodobniej

problemy genetyczne, ale nie wykluczone, że komórki zmysłowe w uchu zniszczone zostały przez wirusa, którym matka mogła zostać zainfekowana podczas ciąży. Bywa, że niedosłuch jest związany z komplikacjami przy akcji porodowej.

Badanie, któremu poddano Patrycję w Bydgoszczy, wykazało, że dziewczynka słyszy dźwięki od poziomu 50-60 decybeli. Lekarze z Bydgoszczy przepisali więc dziecku aparat słuchowy.

- Niepotrzebnie straciliśmy rok - denerwuje się Marek Uzarski, tata Patrycji. - Aparaty nie pomogły, a kolejne badanie wykazało już prawie całkowitą głuchotę.

Uzarscy dowiedzieli się jednak, że nie wszystko stracone - pojechali szukać szczęścia w Światowym Centrum Słuchu w Kajetanach pod Warszawą. Tu diagnoza była błyskawiczna: dziecku potrzebny jest implant, w przeciwnym razie nigdy nie będzie słyszało.

- To poważna decyzja - wspomina mama Patrycji. - Podczas operacji ingerencja w ucho wewnętrzne jest na tyle duża, że nie ma już mowy o powrotnej drodze w razie gdyby implant nie zadziałał. Ale nie było wyjścia, odebralibyśmy Patrycji szansę na normalne życie.

Rana za uchem szybko zagoiła, ogolone włosy odrosły.

W tłumie Chińczyków

Profesor Henryk Skarżyński, dyrektor Centrum przyznaje, że nie pamięta już Patrycji, sprawę przypomina sobie w oparciu o dokumentację medyczną.

- Na sali operacyjnej widzę zwykle tylko ucho dziecka - śmieje się profesor. - Nie mam pretensji do kolegów z Bydgoszczy, bo nie mogę wykluczyć, że rzeczywiście w trzecim roku życia u dziewczynki był jeszcze niedosłuch na poziomie 50-60 decybeli, który później gwałtownie się pogłębił. Pretensję można natomiast mieć do lekarzy ze szpitala, którzy powinni informować rodziców, że należy wykonać badanie słuchu.

Implant to elektroda, którą wszczepia się pod skórę. Z zewnętrznym procesorem dźwięku łączy się bezprzewodowo (jedynie poprzez cewkę z magnosem). Procesor wygląda jak nieco większy aparat słuchowy.

- Na początku wstydziła się tego procesora - wspomina tata, zaśmiała go włosami, ale później przywykła, przyzwyczaiły się też dzieci w szkole.

Problem w tym, że od odzyskania słuchu do słyszenia jeszcze daleka droga. Jeśli umiejętność słyszenia nie została wykształcona w młodym etapie, nauka jest mozolna i długa. Patrycja stanęła przed ścianą dźwięku, którą trzeba było pomóc jej rozszyfrować. Dla kogoś, kto wchodzi do świata



FOT. AUTOR

Patrycja ma dzisiaj 8 lat. Operację przeszła cztery lata temu. Uwielbia swojego psa, Herę

ta dźwięków, trudność stanowi odróżnienie odgłosu budzika od gwizdka w czajniku, odkurzacza - od przejeżdżającego samochodu. Tę lekcję Patrycja już odrobiła, teraz stoi przed znacznie trudniejszym zadaniem

- Człowiek z implantem słyszy bardzo dobrze, często nawet lepiej od zdrowych rówieśników - podkreśla Hanna Chmielewska. - Ale mowa ludzka to bardzo subtelny rejestr dźwięków. Wyłowienie z nich sensu jest ogromnym wysiłkiem. Żeby to zrozumieć, wyobraźmy sobie, że nagle znajdujemy się w tłumie Chińczyków. Słyszymy mowę, ale nie jesteśmy w stanie wyłowić słów, wszystko zlewa nam się w jedno. Nawet jeśli uczymy się długo angielskiego, musi minąć sporo czasu, żebyśmy zaczęli rozumieć rozmawiających Anglików.

Czas to słuch

To samo jest z dzieckiem po wszczepieniu implantu. Każde słowo musi zostać powtórzone

około 300 razy, aby mózg zaczął je rozpoznawać.

- Patrycja jest bystrą, zdolną dziewczynką, ale czeka ją jeszcze kilka lat intensywnych ćwiczeń, zanim jej mowa stanie się płynna i będzie mogła wtopić się w tłum - uważa Hanna Chmielewska.

Włocławska terapeutka, która pracowała z dziesiątkami dzieci z implantem, podkreśla zaangażowanie rodziców Patrycji: - Korzystają z każdej okazji, aby umożliwić dziecku rozwój, co wcale nie jest takie częste. Niestety, wielu rodziców zaniedbuje problem słuchu. Po badaniach przesiewowych, które wykazują problem, nie korzystają z możliwości przeprowadzenia kolejnych badań.

- To fatalny błąd - ostrzega prof. Skarżyński. - Z wrodzoną wadą słuchu rodzi się zaledwie 1-2 dzieci na tysiąc. Ale w ciągu pierwszych dwóch lat życia wady te ujawniają się nawet u kilkunastu dzieci na tysiąc. Jeśli zdążymy wszczepić takiemu dziecku implant w 7-9 miesiącu życia, nie będzie żadnych różnic

w rozwoju w porównaniu do dzieci zdrowych. Dobre rezultaty mieliśmy nawet w przypadku dzieci półtorarocznych. Ale później wysiłek, który trzeba włożyć w naukę słyszenia, jest nieporównywalnie większy.

Nie ma barier w tańcu

Choć Patrycja ma jeszcze problem z komunikacją, doskonale radzi sobie z działaniami matematycznymi. Problem ze słuchem wystrzylił spostrzegawczość - dziewczynka jest mistrzynią w układaniu puzzli. Ale jej największą pasją jest... taniec.

- Uwielbia tańczyć i trzeba przyznać, że ma do tego ucho - cieszy się Marek Uzarski. - Już ją zapisałam na zajęcia. Dziś łatwiej jej wyrazić siebie przez taniec niż przez mowę, ale Patrycja jest ambitna. Nauczyła się słów piosenki „Ona tańczy dla mnie”.

- Patrycja ma znakomite wyczuwanie rytmu, nie ma dla niej żadnych barier, jeśli w przys-

POLSKIE UCHO

Światowe Centrum Słuchu w Kajetanach pod względem liczby dokonywanych zabiegów jest największym tego typu ośrodkiem na świecie. Znajduje się również w pierwszej trójce spośród ośrodków wszczepiających implanty. Każdego dnia odbywa się tu około 70 operacji, a rocznie aż 400 osobom wszczepia się elektroniczne implanty. Dzieńnie przez korytarze Centrum w Kajetanach przewijają się około 700 pacjentów. Profesor Skarżyński chciałby jednak, aby ta liczba regularnie... spadała: - Rozwijamy sieć telemedyczną. Dziś mamy już dwa gabinety, w których z pacjentami z 20 ośrodków kontaktujemy się przez internet. Kamera za 150 zł w domowym komputerze umożliwia często lepszą diagnozę niż wizyta w gabinecie wybitnego specjalisty w Warszawie. Bo dziecko musi często jechać na tę wizytę wiele godzin, jest zmęczone i przestraszone. W domu zachowuje się zupełnie inaczej.

Od trzech lat każde polskie dziecko z głębokim niedosłuchem, które zostało odpowiednio szybko zdiagnozowane, ma szansę na wszczepienie implantu przed ukończeniem pierwszego roku życia. Przedsięwzięcie jest drogie (operacja i koszt implantu oraz procesora to około 100 tys. zł), ale, jak przekonuje dyrektor Światowego Centrum, opłacalne. - Zwraca się państwu już po kilku latach, bo eliminujemy konieczność wysyłania tych dzieci do przedszkoli i szkół specjalnych, nie musimy martwić się o zapewnienie mu w przyszłości specjalnego miejsca pracy. Przywracamy człowieka do społeczeństwa.

Czy za innowacyjnością polskich chirurgów nadąża rodzimy przemysł? Na razie nie. Najnowszy typ elektrody zaprojektowany przez profesora Skarżyńskiego wyprodukowany zostanie w Australii: - Zaawansowanie technologiczne czołowych firm na świecie jest tak duże, że polska firma, chcąc przebrnąć przez wszystkie procedury certyfikacyjne, nie miałaby szans dogonić czołówek. Polskie konsorcjum pod kierownictwem profesora (m.in. Politechnika Warszawska i Mennica Polska - posiadająca duże doświadczenie w stopach metali) pracuje nad dwoma rodzajami protez ucha.

łości będzie chciała poważnie zająć się tańcem - zapewnia Hanna Chmielewska.

Tylko czasami, gdy dziewczynka jest zmęczona hałasem, zdejmuje procesor i wraca do ciszy, żeby chwilę odpocząć.